Rok IV. Nr. 107 (856) Wilno, Czwartek 12 maja 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

O charakter wyborów miejskich.

Dyskusja w sprawie wyborów do rad miejskich wogóle, a w Wilnie w szczególności, zaczyna przybierać charakter ciekawy. Wczorajsze dzienniki przynoszą dwa artykuły w tej mierze, w treści b. do siebie zbliżone.

P. Mieczysław Niedziałkowski w *„Robotniku"* występuje przeciwko „nieszczerym hasłom", za których pomocą pewne koła chcą nadać wyborom do Sejmu bezpartyjny charakter i twórcom tej koncepcji przypisuje naśladownictwo Narodowej Demokracji.

P. Aleksander Zwierzyński w *„Dzienniku Wileńskim"* porusza tenże temat, ograniczając go do terenu wileńskiego. Oba artykuły, a w szczególności poważny i spokojny głos posła Zwierzyńskiego, domagają się odpowiedzi.

Idąc za myślą autorów, poszukajmy najprzód tych momentów, które nas łączą. Przedewszystkiem więc stwierdzamy, że pismo nasze nigdy nie stało na stanowisku wyeliminowania stronnictw z życia politycznego i zastąpienia ich jakiemiś innemi, bliżej nieznanemi, czynnikami. Godzimy się w zupełności z p. Niedziałkowskim, że jeśli grupa osób, o wspólnych celach politycznych, nazwie się „związkiem" lub „organizacją", nie przestaje być przez to samą partją. Z tego założenia wychodząc ocenialiśmy, jako zjawisko niepoważne, umieszczanie w deklaracjach programowych niektórych stronnictw ustępów, skierowanych przeciwko „partyjnictwu". Możnaby w tej dziedzinie znaleźć szereg przykładów i w czasach przedmajowych, stwierdzając, że choćby ten sam *„Dziennik Wileński"*, z którego szpalt p. poseł Zwierzyński przemawia, tłumaczył w okresie wyborów do obecnego Sejmu, że Zw. Lud.-Nar. nie jest partją, lecz... stronnictwem. Rozumowanie to, w którem mniej było bezinteresownej logiki, niż gry na niechęć mas do partyj obliczonej, jest precedensem, po którym obecne enuncjacje przeciwko bezpartyjności brzmią dość sztucznie. W konkluzji godzimy się oczywiście z obu publicystami, że stronnictwa należą do form życia politycznego niezbędnych, mimo że ich charakter i struktura z biegiem czasu, a przedewszystkiem pod wpływem silnych wstrząśnień w życiu narodów, ulegać musi ewolucji.

Mówi jednak p. pos. Zwierzyński, że:

„że programy gospodarcze są także polityką, a program każdego stronnictwa w lwiej części nie jest niczem innem jak właśnie programem gospodarczym".

Inaczej mówiąc: w skład programu stronnictwa politycznego musi wchodzić program gospodarczy. Teza ta jest bezsporna. Sporną natomiast jest inna kwestja, którą artykuł p. Zwierzyńskiego pozostawia w cieniu. A więc czy program gospodarczy, lub inaczej mówiąc, polityka gospodarcza ma być tylko domeną działalności stronnictw politycznych? Z naszego stanowiska odpowiadamy: w wypadku wyborów do ciał politycznych oczywiście tak.

Program gospodarczy jest tu tak ściśle związany z ogromnym splotem ściśle politycznych zagadnień, że wyodrębnienie go i powierzenie jego obrony jakimś organizacjom poza stronnictwami może być tylko nieszczere, jakkolwiek odżegnywanie się od partyj politycznych, jakeśmy to wskazali, praktykowane było właśnie przez obóz *„Dziennika Wileńskiego"*, co stwierdza zarówno sojuszniczy głos p. Niedziałkowskiego, jak i przytoczony przez nas wzór agitacji wileńskiego organu N. D. z przed pięciu lat.

Inaczej natomiast, gdy chodzi o wybory do ciał samorządowych i w całym szeregu innych dziedzin jak np. ubezpieczenia społeczne (Kasa Chorych). Tutaj zagadnienia natury ogólno-politycznej nie istnieją, nie powinny przynajmniej istnieć. P. Zwierzyński twierdzi, że oprócz zagadnień „ściśle gospodarczych" do samorządów należą także „podatkowe, kulturalne, oświatowe, sanitarne". Pozwoli pan poseł, że pierwsze w tym szeregu zaliczę właśnie do „ściśle gospodarczych" zagadnień. Co się zaś tyczy trzech innych, to:

1) zagadnienia z zakresu t. zw. polityki ogólnej tu nie wchodzą,

2) samorząd miejski zajmuje się temi kwestjami, jak i wszystkiemi innemi, jako administrator w ramach ustaw ogólno-państwowych.

Ustawy te wyczerpują punkty sporne pod względem politycznym. *Wprowadzanie ich na porządek dzienny obrad ciał samorządowych, praktykowane niekiedy dotąd w radach miejskich, uważamy za objaw szkodliwy, któremu wypowiadamy walkę.* Chcielibyśmy wiedzieć, jakie stanowisko w tej sprawie zajmuje szanowny reprezentant przeciwnego nam obozu. Twierdzimy stanowczo, że hasła polityczne, wysunięte przy poprzednich wyborach miejskich, były tym czynnikiem, który wypaczył ich charakter i wprowadził do Rady Miejskiej w ogromnej większości osoby, których jedyną kwalifikacją były sympatje partyjne.

Wybory odbyły się pod politycznem hasłem walki z Żydami. Niech nikt nie twierdzi, że hasło to miało gospodarczy rzekomo charakter. Nie miało go ani wyłącznie, ani w najmniejszej choćby części. Większość ustępującej Rady Miejskiej o zabarwieniu wybitnie narodowo demokratycznem względnie chrześcijańsko - demokratycznem — co naszem zdaniem na jedno wychodzi — wprowadziła znany *pakt z grupami żydowskiemi, na mocy którego 56% sum przeznaczonych na oświatę i opiekę społeczną bez żadnej kontroli otrzymywały instytucje żydowskie.* W ten sposób *ludność* nieżydowska a więc przedewszystkiem *polska została skrzywdzona.* Dlaczego? Decydował tylko interes partyjny, tylko dążenie do zostawienia za wszelką cenę „swego człowieka", p. Bańkowskiego na stanowisku prezydenta miasta. W ten sposób *większość Rady Miejskiej zdradziła własnych wyborców, w imię interesu partyjnego.*

Otóż podobnym machinacjom należy położyć koniec. Stać się to może z chwilą *usunięcia agitacji politycznej z akcji przedwyborczej* i wyborów w atmosferze spokojnej, której nie zaostrzą nieliczne płaszczyzny tarć, jakie w polityce miejskiej istnieją. W przeciwieństwie do wyborów parlamentarnych moment *fachowości*, przygotowanie radców miejskich do ich przyszłych obowiązków ma tu znaczenie jakkolwiek nie wyłączne, ale w każdym razie conajmniej równorzędne w stosunku do innych względów.

Te „inne względy" wysuwają *punkty sporne.* Są one w całości *natury społecznej.* Kwestja podziału podatków, pomocy bezrobotnym, stosunku do części miasta, zamieszkałych przez ludność najbiedniejszą—to są momenty decydujące o rożniczkowaniu stanowisk przy wyborach do Rady Miejskiej. Czy więc charakter wyborów nie nasuwa wprost myśli oparcia ich o współdziałanie organizacyj zawodowych i grup ludności o pewnym określonym charakterze społecznym?

P. poseł Zwierzyński stoi, jeśli z jego artykułu wnosić można, na odmiennem stanowisku. Myśmy na szpaltach tego pisma propagowali usamodzielnienię ruchu zawodowego, usunięcie go z pod opieki stronnictw politycznych, rozdział życia politycznego i zawodowego. Nie nowy to prąd i nie u nas zapoczątkowany, lecz znany i wypróbowany na Zachodzie. Stanowisko nasze w sprawie wyborów do Rady Miejskiej jest więc konsekwencją wielokrotnie rozwijanych tu też natury bardziej ogólnej.

Zjednoczony Polski Komitet Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej, popierany bez zastrzeżeń przez nasze pismo, po tej linji właśnie idzie. Wchodzą do niego przedstawiciele różnych organizacyj zawodowych i społecznych różnych grup socjalnych, które w tym charakterze nie miały dotąd sposobności przyjść do głosu. Wśród szeregu wpływowych i poważnych osób, znajdą się niewątpliwie jednostki, należące do stronnictw politycznych, podkreślamy do różnych stronnictw politycznych. Nie reprezentują jednak w nim swych stronnictw, lecz tylko sumę osobistych wartości w pracy organizacyjnej. Etykietki „bezpartyjności" nie przyklejały sobie, jakkolwiek akcja Komitetu ma charakter apartyjny. Akcja polityczna jest wyłączona, wyłączona jest również walka zapomocą haseł politycznych, która tak fatalne rezultaty dała przy poprzednich wyborach do Rady Miejskiej. Tu tkwi zasadnicza różnica między naszem stanowiskiem, a dążeniami tego obozu, który reprezentuje p. poseł Zwierzyński.

I tu właśnie, w istnieniu nowego, tak niechętnie przez pewne stronnictwa przyjętego stanowiska tkwi podstawa naszej wiary, że nowa Rada Miejska będzie lepsza od dawnej.

Bolesław Wścieklica.

Redukcja wojsk w Nadrenji a twierdze wschodnie.

PARYŻ, 11.V. (Pat). Dzienniki piszą, że chociaż sprzymierzeńcy nie zamierzają bynajmniej łączyć sprawy zniszczenia fortec na wschodnich granicach Rzeszy ze sprawą zmniejszenia załogi okupacyjnej w Nadrenji, jednakże Briand miał wobec radcy Rieda podkreślić znaczenie sprawdzenia zniszczenia fortec, oraz konieczność rozwiązania tej sprawy przed rozpoczęciem dyskusji w sprawie redukcji wojsk.

Sprawa twierdz w Prusach Wschodnich.

BERLIN, 11-V. Pat. Telegraphe Union potwierdza w depeszy z Paryża wiadomość, że w czasie wczorajszego spotkania między radcą ambasady niemieckiej w Paryżu dr. Riedem i ministrem Briandem poruszona była również sprawa zburzenia niemieckich twierdz wschodnich. Niewiadomo jednak, jak zaznacza agencja, czy udało się doprowadzić do zbliżenia rozbieżnych w tej sprawie zapatrywań rządu francuskiego i niemieckiego.

Rząd Rzeszy wychodzi z założenia, że po odwołaniu międzysojuszniczej komisji kontrolującej wysyłanie do Prus Wschodnich komisyj sojuszniczych celem przeprowadzenia kontroli nad stanem prac niwelacyjnych, sprzeciwia się postanowieniom zawartej w tej sprawie umowy. Francja natomiast żąda w interesie samych Niemiec powierzenia wspomnianej kontroli, akredytowanym w Berlinie attaches wojskowym.

W związku z wiadomością „Petit Parisien" według której Briand w rozmowie z dr. Riedem miał oświadczyć, że przed ostatecznym załatwieniem sprawy rozbrojenia Niemiec nie może być mowy o dalszem zbliżeniu francusko-niemieckiem w myśl życzeń niemieckich, dzienniki nacjonalistyczne zamieszczają komentarz, w którym stwierdzają, że Briand widocznie dąży do tego, aby żądanie niemieckie w kierunku wypełnienia przyrzeczeń w sprawie redukcji załogi okupacyjnej sprowadzić przez połączenie ze sprawą zburzenia twierdz wschodnich na fałszywe tory.

Narada Zelensa z Lorentzem.

RYGA. (Pat). Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, że minister spraw zagranicznych Zelens, odbył w sobotę naradę z przedstawicielem sowieckim Lorentzem w sprawie niezałatwionych dotychczas kwestyj w związku z rokowaniami, dotyczącemi paktu o nieagresji.

Zaniepokojenie Estonji z powodu emigracji.

TALLIN. (Ate). Prasa estońska wyraża duże zaniepokojenie z powodu wzrostu emigracji do krajów pozaeuropejskich.

Dzienniki zwracają uwagę, że przez nadmierną emigrację kraj zostaje pozbawiony najlepszych elementów.

Burza śnieżna nad Rygą.

RYGA. 11.V. (ATE). Wczoraj wieczorem szalała nad Rygą burza śnieżna, tak silna, jakiej nie było w ciągu ostatniej zimy.

Na Dźwinie zatonęło około 15 tratew drzewa spławnego z Polski i Rosji. Straty, wyrządzone przez burzę, są bardzo znaczne. Połączenie telefoniczne pomiędzy Tallinem, Kownem i Libawą zostało przerwane. Burza wywróciła przeszło 200 słupów telefonicznych.

Z całego szeregu miejscowości brak wiadomości o losach rybaków, którzy znajdowali się na morzu. Dwóch ludzi, którym udało się uratować z tonącego statku, opowiadają szczegóły niebywałej burzy, jakiej—zdaniem ich—nie było od lat trzech.

Burza szalała na całem wybrzeżu morza Bałtyckiego. W Rydze dała się mniej odczuć, niż gdzieindziej.

Pożar chiński rozgorzał.

SZANGHAJ, (Pat.) Po okresie dłuższego spokoju wojna domowa rozgorzała na nowo w kilku punktach.

W prowincji Honan armja północna zajęła Czu-Ma-Pien, leżące w odległości 150 mil. na północ od Hankou.

Kwatera główna wojsk komunistycznych przeniosła się do Hsian-Kan, położonego w odległości kilku mil na północ od Hankou.

Hankou przed upadkiem.

LONDYN, 11.V (Pat). Dzienniki donoszą z Szanghaju o krytycznem położeniu Hankou, które to miasto według przewidywań pewnych kół najdalej za trzy dni zostanie opanowane przez wojska Czang Tso-Lina.

Aresztowanie dwóch generałów wojsk północnych.

LONDYN, 11.V (Pat). „Times" donosi z Pekinu, że dwaj generałowie wojsk północnych zostali aresztowani pod zarzutem pozostawania na żołdzie nacjonalistów.

Gen. Feng-Tien zagrożony.

SZANGHAJ, 11.V (Pat). Według otrzymanych tu wiadomości, oddziały gen. Fenga posuwają się szybko naprzód w prowincji Honan, zagrażając ruchem flankowym wojskom gen. Feng-Tiena.

Pani Borodino stanie przed zwykłym sądem.

LONDYN, 11. V. (Pat.) „Times" donosi z Pekinu, że żona komisarza Borodina wraz z towarzyszami przekazana została zwykłemu sądowi przysięgłych, pod zarzutem uprawiania propagandy wywrotowej.

Konferencja kolonjalna.

LONDYN, (Pat.) Wczoraj w godzinach przedpołudniowych została tu otwarta konferencja kolonjalna, w której biorą udział przedstawiciele 25 kolonij autonomicznych, protektoratów i terytorjów mandatowych wszystkich części świata.

Rozwiązanie Skupszczyny.

BIAŁOGRÓD, 11.V. (Pat). Rozwiązanie Skupszczyny spodziewane jest w najbliższym czasie. Odpowiedni dekret podpisze król w tym tygodniu. Nowe wybory nastąpią prawdopodobnie w sierpniu.

Sprawa trzech generałów.

Kto ich będzie oskarżał, sądził i bronił?

Krakowski „Il. Kurjer Codzienny" donosi:

Akty oskarżenia tak gen. Rozwadowskiemu, jak i gen. Żymierskiemu, po skończeniu śledztwa zostały świeżo doręczone.

Z uwagi na rangi generalskie oskarżonych brak takich rang wśród sędziów wojskowego sądu okręgowego w Warszawie, jak niemniej z uwagi na przepis procedury karnej, wedle której oskarżonego generała może sądzić tylko generał, nie młodszy oficer, sprawa została przekazaną Najwyższemu Sądowi Wojskowemu, celem delegowania sędziego Najwyższego Sądu Wojskowego w randze generała na przewodniczącego.

Prezes Najwyższego Sądu Wojskowego gen. Krzemieński, wyznaczył na przewodniczącego w sprawie gen. Żymierskiego — sędziego Najwyższego Sądu Wojskowego gen. Sikorskiego, który dotąd terminu rozprawy jeszcze nie wyznaczył.

Przewodniczący dla sprawy gen. Rozwadowskiego z powodu chwilowego zajęcia innych sędziów generałów w innych sprawach, nie został jeszcze wydelegowany.

Asesorów w randze generałów wyznaczy minister spraw wojskowych.

Za obrońcę wybrał sobie gen. Rozwadowski adw. d-ra Dwernickiego ze Lwowa. Obrońcą z wyboru gen. Żymierskiego będzie najprawdopodobniej adw. Szurlej.

Dotąd nie zostało zadecydowane, czy rozprawa gen. Rozwadowskiego odbędzie się w Warszawie, czy w Wilnie.

Rozprawa przeciw gen. Żymierskiemu odbędzie się w Warszawie.

W sprawie gen. Zagórskiego, b. szefa departamentu lotnictwa, śledztwo zostało również zakończone i akta przesłane prokuraturze wojskowej, która przystąpiła już do sporządzenia aktu oskarżenia, co potrwa 2—3 tygodnie. Obrońcą gen. Zagórskiego jest adwokat Sznarbachowski z Warszawy.

Co do osoby oskarżyciela publicznego, wiadomo tylko tyle, że gen. Żymierskiego oskarżać będzie nadprokurator wojskowy, ppłk. Rumiński, znany z głośnej sprawy Bartoszewicza.

Poseł estoński o stosunkach polsko-estońskich.

TALLIN, 11.V (Pat.) Były poseł estoński w Warszawie p. Leppik, mówiąc wobec przedstawicieli prasy o stosunkach polsko-estońskich, oświadczył co następuje:

„Mogę stwierdzić z zadowoleniem, że pomiędzy Polską a Estonją nie było nigdy jakichkolwiek zatargów.

Obustronne porozumienie usunęło możliwości jakichkolwiek starć, co się zaś tyczy stosunków gospodarczych między obu krajami, to spodziewam się, iż zawarty niedawno traktat handlowy przyczyni się do stworzenia równowagi tych stosunków, której dotychczas brakowało".

Międzynarodowa konferencja ekonomiczna.

Walka o taryfy celne.

GENEWA. 11.V. (Pat). Walka o taryfy celne w tej formie, w jakiej toczy się ona obecnie w łonie drugiej podkomisji komisji handlowej, jest ośrodkiem powszechnego zainteresowania.

Ze wszystkich stron, kierują się ataki przeciwko wysokim taryfom celnym i polityce taryfowej niektórych krajów, które przygotowują nowe podwyżki celne.

Specjalny komitet redakcyjny drugiej podkomisji opracuje w tych sprawach specjalne tezy, które międzynarodowa konferencja gospodarcza zaleci z kolei rządom poszczególnych krajów.

GENEWA. 11.V. (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu komisji handlowej w dyskusji nad sprawą zniesienia ceł wywozowych zabierali głos delegaci Finlandji, Kanady i Norwegji oraz delegat Polski Doleżal.

Mówcy zgłaszali zastrzeżenia w sprawie zupełnego zniesienia ceł wywozowych od surowców.

Przyjmując słuszność zasady swobodnego wywozu, mówcy uznali za konieczne ochronę niektórych surowców, stanowiących podstawę przemysłu danego kraju, przed nadmiernym wywozem, celem spowodowania rozwoju przeróbki przemysłowej tych artykułów na miejscu.

Komisja wyłoniła komitet redakcyjny, w skład którego wszedł delegat Polski Doleżal.

Rozpatrywanie projektu Serruisa.

GENEWA. 11 V. (Pat). W dniu wczorajszym poszczególne komisje międzynarodowej konferencji gospodarczej prowadziły dalej swe prace. Trzy podkomisje pierwszej komisji rozpatrywały w dalszym ciągu projekt Serruisa.

Druga komisja zakończyła ogólną dyskusję nad położeniem w głównych gałęziach przemysłu.

Trzecia komisja wysłuchała expose delegata szwajcarskiego o możliwości zwiększenia wytwórczości przemysłowej.

Memorjał w sprawie usunięcia trudności gospodarczych.

GENEWA. 11 V. (Pat). Były węgierski sekretarz stanu Hantos przedstawił konferencji ekonomicznej w imieniu środkowo-europejskiej grupy gospodarczej memorjał w sprawie usunięcia trudności gospodarczych Europy Srodkowej, szczególnie Austrji drogą zawierania układów, mających na celu zbliżenie się bezpośrednio zainteresowanych w tej sprawie państw.

Układy te mają obejmować politykę handlową, komunikacyjną, walutową oraz politykę dotyczącą wytwórczości.

Sowieckie tezy.

GENEWA, 11 V. Pat. Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi, że na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu komisja przemysłowa międzynarodowej konferencji ekonomicznej wysłuchała ciekawego przemówienia kierownika rosyjskiej delegacji Osińskiego. Mówca przedstawił różnicę pomiędzy racjonalizacją przemysłu zorganizowanego na podstawach kapitalistycznych, a opartego na zasadach komunistycznych. W pierwszym wypadku robotnicy musieliby w razie racjonalizacji przemysłu energicznie zabiegać o zachowanie swych praw. Natomiast w drugim wypadku, to jest w ustroju komunistycznym, gdzie robotnicy są równocześnie właścicielami i sami sprawują kontrolę nad produkcją przemysłową, interesy ich chronione są bez żadnych szczególnych zabiegów.

W Rosji Sowieckiej przy racjonalizacji przemysłu miano na względzie to, aby siły i zdolność do pracy robotnika nie zostały przedwcześnie wyczerpane. Pozatem zatroszczono się tam o to, aby wzrastające bezrobocie w przemyśle, dostarczyć robotnikom innego zajęcia bądź zagwarantować odszkodowanie. Przeciętny dzień roboczy, zakończył mówca, trwa w Rosji Sowieckiej 7 i pół godzin. Następnie zabrał głos delegat Francji Loucheur, który zwrócił się do Obolefiskiego Osińskiego o bliższe dane co do przytoczonych przez niego faktów. W odpowiedzi delegat rosyjski obiecał udzielić odpowiednich wyjaśnień na jutrzejszem posiedzeniu.

Estonja a Rosja.

TALLIN, 11.V (ATE). Na wczorajszem posiedzeniu delegacji sowieckiej z przedstawicielem Rosji Piotrowskim obradowano głównie nad sprawą komisji pojednawczej dla załatwienia ewentualnych konfliktów pomiędzy Estonją a Rosją Sowiecką.

Główną różnicę zdań wywołała kwestja osoby przewodniczącego tej komisji. Zdołano się porozumieć o tyle, że przewodniczącym ma być przedstawiciel jednego z państw centrowych. Nie osiągnięto jednak porozumienia co do tego, w jaki sposób ten przewodniczący będzie wybierany.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

TALLIN, 11. V. (A.T.E.) Wczoraj minister spraw zagranicznych Ackel i poseł łotewski w Tallinie dokonali wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, dotyczących umowy estońsko-łotewskiej w sprawie unji celnej.

Umown ta będzie obowiązywać od 10 b. m.

Z Litwy Kowieńskiej.

Po odwołaniu posła niemieckiego w Rydze.

RYGA. (Ate.). W związku z ustąpieniem posła niemieckiego w Rydze Koestera „Socjal-Demokrata" wyraża zaniepokojenie, że rząd niemiecki, wysyłając na miejsce socjalisty, jakim był Koester, nacjonalistę, ma byćmoże zamiar rozpocząć agresywną politykę w stosunku do państw bałtyckich.

Reprezentacyjny okręt litewski.

KOWNO. (Ate.). Według doniesień prasy rząd litewski za mierza zakupić nowy okręt dla obrony wybrzeża i celów reprezentacyjnych.

Nowy okręt ma nosić nazwę „Prezydent Smetona".

Wykrycie organizacji komunistycznej.

KOWNO. (Ate.). W miejscowości Rosień wykryto organizację komunistyczną. Dokonano licznych aresztowań.

Podobno władze bezpieczeństwa zatrzymały wiele podejrzanych osób w szeregu innych miejscowości.

Poprawki tautininków do ordynacji wyborczej.

RYGA, 11.V (ATE). Korespondent kowieński „Rigasche Rundschau" donosi, że partja tauninków opracowała poprawki do projektu ordynacji wyborczej, dążąc do wykluczenia list partyjnych i wprowadzenia systemu obieralności kandydatów przez gminy.

W ten sposób rząd posiadałby większą możność wywarcia nacisku przez aparat administracyjny na przebieg wyborów.

Organ tautininków „Lietuwis" wypowiada się za zupełną koniecznością wprowadzenia drugiej izby ustawodawczej. Od zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej, dziennik oczekuje wzmocnienia stanowiska rządu:

Międzynarodowy kongres okulistów.

PARYŻ, 11. V. (tel. wł.) Rozpoczął się tu międzynarodowy kongres okulistów.

Przewodniczącym został wybrany profesor Szymański z Wilna.

Profesor Szymański jest już drugi raz wybrany na przewodniczącego, gdyż na kongresie, który odbył się w swoim czasie w Brukseli stanowisko to także było mu powierzone.

Lot Europa—Ameryka.

PARYŻ. (Pat.) Ponieważ niektóre pisma ogłaszając przedwczesne wiadomości o rzekomym sukcesie lotników Nungessera i Coli, powoływały się mniej lub bardziej wyraźnie na informacje agencji Havasa, agencja ta ogłasza dzisiaj komunikat, w którym stwierdza, że nie podała żadnej wiadomości o przybyciu lotników francuskich do Nowego Yorku. Painleve przemawiając w Izbie Deputowanych podkreślił zresztą przezorność i ostrożność agencji francuskiej.

Poszukiwania lotników.

NOWY YORK, (Pat.) Oprócz statków i aeroplanów rządowych, prowadzących poszukiwania wzdłuż wybrzeża, kilka parostatków trans. antlantyckich podjęło się szukać Nungessera. Poszukiwania te jednak, jak dotychczas spełzły na niczem. Nad Atlantykiem wisi ciągle nieprzenikniona mgła.

Przedśmiertne grzechy ś. p. Rady Miejskiej.

Osławiony przewodniczący komisji technicznej Magistratu p. Piegutkowski dał się głównie we znaki mieszkańcom Antokola, na utrapienie których stworzył przed paru laty t. zw. „piegutka".

Tym razem wspominając o p. Piegutkowskim pozostawiamy „piegutka" w spokoju. Notujemy natomiast inne przykłady niedbalstwa. Przed kilku tygodniami koło d. Nr 66 przy ul. Antokolskiej wywrócił się i leży po dzień dzisiejszy, na drutach oświetlenia elektrycznego drzewo, które zagraża nietylko zerwaniem drutów, lecz życiu przechodniów. Na okoliczność tę zwrócono powszechną uwagę. Elektrownia miejska — idąc w danym wypadku za głosem ludności, zwróciła się do zarządu wydziału technicznego Magistratu z żądaniem usunięcia tego drzewa. Żądanie to, jak już wyżej napomknęliśmy, nie odniosło skutku.

Skutek okazał się natomiast lecz w innej formie, bowiem w innym punkcie choć przy tejże ulicy Antokolskiej, niedalej, jak we wtorek dnia 11 b.m. przed domem Nr. 133 wywróciło się jedno z drzew, powodując zerwanie drutów oświetlenia elektrycznego i drutów telefonicznych oraz zatarasowanie chodnika. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było.

Sprawą tą zainteresowało się kilka kompetentnych osób, które stwierdziły, *że wzdłuż całej ulicy Antokolskiej podrawane są korzenie wszystkich drzew w tych właśnie miejscach, gdzie pod kierownictwem p. Piegutkowskiego ułożono w swoim czasie nowe chodniki.*

Skutki tego nowo-ujawnionego stałego niedbalstwa p. Piegutkowskiego sięgają jeszcze dalej, gdyż drzewom, które są ozdobą dzielnicy Antokolskiej, grozi w znacznej mierze zagłada. A ile strat przytem ponosi jeszcze miasto, Dyrekcja Poczt z powodu ponoszenia przez wywracające się drzewa trasy telefonicznej, nie mówiąc już o tem, że przecież bezpieczeństwo ruchu ulicznego jest zagrożone!...

b. ś.

Przed wyborami do Rady Miejskiej.

Czołowi kandydaci z list żydowskich do Rady Miejskiej.

Wileński „Caj" z dn. 11 b. m. podaje następujące zestawienie przypuszczalnych czołowych kandydatów żydowskich partyj i organizacyj.

Z ramienia sjonistów—dr. Wygodzki, z ramienia stronnictwa ludowo demokratycznego — dr. Szabad, z ramienia związku rzemieślników—p. Kruk, z ramienia związku kupców—p. Adolf Gordon, z ramienia socjalistycznej partji „Poalej-Sjon"—p. Rudnicki, z ramienia związku kobiet—pani Blankszte̜jn.

(cz).

Literatura i Sztuka.

Dowcipna propaganda książki.

Komitet Propagandy Czytelnictwa urządził w tych dniach na ulicach Warszawy pomysłowy pochód agitacyjny p. t. „Egzekucja ciemnoty". Charakter tego widowiska ulicznego przypomina nieco nasze wileńskie „Zabicie Smoka" i zeszłoroczny „Pogrzeb architektury". Pochód składał się z fantastycznych maszkar i ukostjumowanych statystów, wśród których wyróżniała się „Małpa" — z napisem „ja też nie czytam" — i olbrzymia Księga z apelem do samorządów, by pamiętały o swym obowiązku utrzymywania bibljotek publicznych, dostępnych bezpłatnie dla szerokich mas. Wkońcu potworna kukła „Ciemnoty" została przy entuzjastycznych okrzykach tłumu publicznie spalona.

W czasie pochodu rozdano sto tysięcy artystycznie wykonanych znaczków w kształcie książeczki z napisem: „Najwierniejszy przyjaciel to dobra książka". Propaganda taka jest żywa i celowa, to też fortelu podobną polecamy naszym działaczom wileńskim: bibljofilom, literatom, studentom i prof. Limanowskiemu...

Wystawa sztuki polskiej.

W Warszawie otwarto w Kamienicy Baryczków wystawę dzieł sztuki, znajdujących się w zbiorach państwowych, pod protektoratem pani Prezydentowej Mościckiej, a staraniem Tow. Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Mimowoli nasuwa się analogja z Towarzystwem Miłośników Wilna — gdzież ono? Co robi?

Chesterton w Poznaniu.

Znakomity Przyjaciel i Gość Polski zwiedził Targi Poznańskie i podejmowany był Śniadaniem przez wojewodę poznańskiego.

Przyjazd Włodzimierza Majakowskiego do Warszawy.

Włodzimierz Majakowski w dniu dzisiejszym przyjeżdża do Warszawy, gdzie zabawi kilka dni i wygłosi odczyt p. t. „Dziesięć lat dziesięciu poetów".

Bankiet na cześć Edwarda Wittiga.

Na cześć Edwarda Wittiga, znakomitego naszego rzeźbiarza, niedawno mianowanego członkiem Institut de France, odbył się staraniem Klubu politycznego społecznego w Warszawie bankiet w Resursie Kupieckiej, z udziałem wybitnych osób ze świata politycznego i artystycznego.

Poczytność dzieł Wiktora Hugo.

Spadkobiercy wielkiego pisarza francuskiego otrzymali za rok 1926 pół miljona franków tantjemy ze sprzedaży dzieł autora „Nędzników".

Nagroda literacka Kalisza.

Magistrat kaliski, pragnąc uczcić przypadające w roku najbliższym 90-lecie urodzin Asnyka, który urodził się w Kaliszu, postanowił ufundować nagrodę literacką jego imienia oraz wystawić poecie pomnik w Kaliszu. W skład komitetu uczczenia Adama Asnyka weszli m. in. Leopold Staff i prof. J. Ujejski. Co raz to nowe miasta i miasteczka zdobywają się na chwalebne gesty wobec literatury rodzimej, na szarym końcu pozostaje tylko miasto Wilno, miasto Mickiewicza, Słowackiego, Syrokomli i Skargi.

Czy pod tym względem nowe wybory przyniosą zmianę...?

Odkrycia na zamku warszawskim.

Przy zakładaniu kaloryferów odkryto w podziemiach królewskiego zamku od strony katedry świętojańskiej potężne mury średniowieczne. Niektóre z nich, o grubości czterech metrów, składają się z kilku murów z różnych epok. Odkryte mury mają niemałe znaczenie w ustaleniu planów dawnego zamku zprzed przebudowy dokonanej przez Zygmunta III.

W 150-tą rocznicę urodzin wielkiego myśliciela.

Otrzymujemy następujące pismo: „Zbliża się 150 ta rocznica urodzin Hoene-Wrońskiego wielkiego filozofa, matematyka i oświeciciela ludzkości. Instytut Mesjaniczny w Warszawie, który już wydał główniejsze dzieła H.-Wrońskiego, zamierza wydać w najbliższym czasie inne dzieła z zakresu filozofji absolutnej. Lecz dotychczas w literaturze polskiej nie było pracy, wszechstronnie traktującej podstawowe odkrycie H.-Wrońskiego, Prawo Stworzenia. Praca taka świeżo ukazała się we Francji p. t. „L'Armature Metaphysique etablie d'apres la Loi de Creation de Hoene-Wroński", autor tego dzieła, Francis Warrain, okazuje, że H.-Wroński dosięgnął szczytów wiedzy ludzkiej i swem Prawem Stworzenia zapewnia postępy myśli ludzkiej na długi okres czasu.

Chcąc przyśpieszyć wydanie tego dzieła w polskim przekładzie, Instytut Mesjaniczny otwiera prenumeratę na to dzieło i zbiera ofiar na to wydawnictwo. Przy niewielkim nakładzie cena egzemplarza (zawierającego 350 str. dużej 16-ki) w prenumeracie wyniesie 20 zł. (2½ dol.). Do dzieła dołączona bedzie lista prenumeratorów i ofiarodawców, którzy przyczynili się do wydania tego dzieła, rozsławiającego w całym świecie cywilizowanym imię genjalnego naszego rodaka.

Zapisy na przedpłatę przyjmuje członek Instytutu Mesjanicznego Paulin Chomicz (Warszawa, Piękna 68, m. 7) (godz. 5—7) oraz Bank T-w Spółdzielczych w Warszawie, ul. Jasna Nr. 1, conto Instytutu Mesjanicznego".

St. Roman Lewandowski.

Z życia Litwinki.

Helena ze Skirmunttów Skirmunttowa.

Zdawaćby się mogło, że lasy i moczary Polesia nie miały bliższej łączności kulturalnej i patrjotycznej z zachodem Polski. Tak przecież nie było. Na Polesiu i w Pińszczyźnie czuto po litewsku wprawdzie, ale myślano z Polską, jako wspólną ojczyzną. Miłość do Korony była zawsze i dużą pozostała. Była tylko odmienna kultura, inna od zachodniej, swoja, rodzima. Uczuciowe związki z Koroną kryć się musiały po rozbiorze wewnątrz dusz narodu, z obawy przed pięścią moskiewską, chcącą wszystkie łączności i wszelkie ideały wspólnoty zniszczyć i podeptać. Patrjotyzm pojmowany po swojemu żył i żarzył się pod popiołami spalonych ognisk powstańczych i wspomnieniami Michała Wołłowicza i Szymona Konarskiego długo na Polesiu przebywającego. Daleko stał dwór od dworu na tych obszarach potomków litewskich kunigasów, z których każdy wywodził swój ród conajmniej od Mendoga.

Rodzina Skirmunttów, z której wywodziła się bohaterka, o której chcę tu mówić — należała do rodziny t. zw. dawnych „gniazdowych" i skoligaconych. Jeden z rodów pojął Józefę Butrymowiczównę, córka ich wyszła za Aleksandra Skirmuntta, a tychże córką, była Helena, prawdziwa postać pani litewskiej, żyjącej wśród ciężkich ówczesnych warunków politycznych.

Przechodząc różne koleje: utratę mienia, więzienie i wygnanie, górowała myślą i uczuciem nad wielu współczesnymi sobie wielkim hartem duszy, rozległym umysłem, gorącą miłością Ojczyzny i sztuki, do której czuła powołanie od chwili niemal przyjścia na świat w zapadłym zakątku Polesia, w rodzinnem Kołodnie w Pińszczyźnie w 1827 roku.

Mając lat kilkanaście, przyjechała z rodzicami do Wilna i tutaj, pod kierunkiem znanego pejzażysty Wincentego Dmochowskiego, otrzymała pierwsze wskazówki rysunku i malarstwa. Dmochowski, oprowadzając ją po kościołach wileńskich, objaśniał nietylko obrazy, ale i życie ziemi wileńskiej. Opowiadał jej o powstaniu 31 roku, o prześladowaniu rządu, o więzieniu w wileńskich kazamatach, o rozstrzelanych. W Wilnie dowiedziała się, że brat jej matki był zesłany, tutaj dowiedziała się o tragedji Wołłowicza i Konarskiego. Wszystkie te wiadomości wzbudziły w jej młodej duszy gorące pragnienie patrjotycznej działalności. Szczególniej sprawa Konarskiego i opowiadanie o jego rozstrzelaniu na Pohulance wobec zgromadzonej ludności miasta, o jego szlachetności i mocy charakteru wywarło na niej silne wrażenie i to wrażenie zawiozła na Pińszczyznę, gdzie Konarski długo bawił, i tam opowiadała jego dzieje włościaństwu i sąsiadom. Była to już pierwsza agitacja i zbliżenie się do włościaństwa i robotników, którą to klasę później tak bardzo ukochała. Dalsze jej lata miały w pilnej pracy malarskiej. Równocześnie rozpoczęła pisanie notatek w „kalendarzyku", na których obszerniejsze przytoczenie niema tu miejsca, a które to zapiski są niezmiernie ciekawe i historycznie dla ówczesnej epoki ważkie. W roku 1844 wyjechała z matką, jako towarzyszka swej krewnej pani Konstancji Skirmunttowej na Zachód. Zatrzymała się dłuższy czas w Dreźnie. Stamtąd po pracy malarskiej w pracowni jednego z artystów wyjechała do Paryża. Tutaj nastąpiła znajomość i bliższa zażyłość z artystą rzeźbiarzem i sztycharzem Władysławem Oleszczyńskim pomagającym jej w zwiedzaniu galeryj i w zakupywaniu przeróżnych sztychów i rysunków. Tutaj po raz pierwszy zapoznała się z rzeźbą i porzucając malarstwo, z zamiłowaniem modelowała, a nawet uczyła się odlewania w gipsie, robienia foremek i t. p. pomocniczych rzemiosł, potrzebnych rzeźbiarzowi.

Po powrocie do Kołodna poślubiła stryjecznego brata Kazimierza Skirmuntta, syna p. Konstancji Skirmunttowej. W Kołodnie zbudowała małą pracownię i po jakimś czasie doznała pierwszych niemiłych uwag okolicznej szlachty. Rzeźba wówczas była czemś tak niezrozumianem i niskiem, że tylko chłop, albo mieszczanin mógł się takiem rzemiosłem zajmować. Ale żeby szlachcic rzeźbił, a do tego kobieta, to było wprost czemś niesłychanem. Otrzymała też miano dziwaczki, z czego nic sobie nie robiąc, pracowała pełną swą siłą i z właściwym sobie uporem i energją. W owym czasie poznała również panne Jadwigę K. (nazwiska w notatkach swoich nie podaje), ku której odrazu zapałała przyjaźnią. Panna Jadwiga, zamiłowana również w sztuce, górowała nad naszą artystką spokojem i wewnętrznem wyrobieniem. Przyjaźń ta i korespondencja snuje się przez całe życie pani Heleny, tembardziej że Jadwiga też była osobą głęboko religijną i artystycznych łączyła je obie w pewną całość. Częste wycieczki do Pińska, ofiarowanie kilku ołtarzowych obrazów, restauracja starych ornatów i sprzętów kościelnych w okolicznych parafjach, a przedewszystkiem rzeźbione *paschały* (świece) zdobyły mimo wszystko wielkie dla niej i dla jej rzeźby uznanie. W Pińsku poznała samouka malarskiego, zajmującego się naprawianiem obrazów kościelnych oraz zniszczonych familijnych portretów po dworach. Nazywał się Radyka, a jak pani Helena notuje, był bardzo poczciwy, z wrodzonem poczuciem piękna, pełen zgryźliwych uwag o ludziach i artystach, mający własne osobiste teorje o sztuce—chociaż własnego pomysłu nigdy nie wykonał.

Nadszedł rok 1852. Pani Helena zapadła na chorobę oczu i wybrała się na leczenie do Wiedni. Z żalem opuszczała Polesie, a wyraz temu dała w jednym ze swych listów do p. Jadwigi pisząc:

„Jeśli do mnie pisać będziesz, powiedz mi zawsze cokolwiek o chłopkach biednych, o kochanych Poleszukach naszych, o Litwie drogiej naszej, o Wilnie palmowem z mężczeństwa".

Po zwiedzeniu Krakowa, gdzie zachwycała się arcydziełem Stwosza, przybyła do Wiednia. Zwiedzanie galeryj, kościołów i zbieranie różnorodnych sztychów oraz codzienne zapisywanie wrażeń swoich nie bardzo sprzyjały leczeniu oczu. Tembardziej, że poznawszy rzeźbiarza Cezara, zaczęła uczyć się u niego, robiąc ogromne postępy techniczne. Z notatek dowiadujemy się, że właściwy jej talent, mimo silnego oczu, był rodzajowy, przystosowany do figurek drobnych. Miała zaś szczególne zamiłowanie do monumentalnej rzeźby. Brak i niemożliwość wyrażenia się w tym właśnie kierunku męczyły jej umysł brakiem wiary w siebie i sztukę. Ale z pracy jej widać energję i wytrwałość, czego dowodzą notatki wiedeńskie, np.: „Rzeźbiarstwo mnie tak mnie absorbuje i zajmuje, że formalnie jeść i spać nie mogę, tylko robię czasami aż do drugiej w nocy, co sama wiem, że bardzo źle, ale gorączkowa bezsenność po tygodniu i więcej mnie napada, że wolę czemkolwiek się odurzać. Kazał mi Cezar coś z przypomnienia czy z idei robić. Wnet wypaliłam dwie figurki półłokciowe, które miały przedstawiać przysłowie: „Szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie", to jest w postawie i wyrazie facjatki".

Musiała pani Helena ciężko w Wiedniu pracować, bo w notatkach podaje: Kopję z głowy antykowej Niobe, jakieś bas-reliefy i Chrystusa na krzyżu. A listy do matki, do męża i przyjaciółki są jednym długim ciągiem myśli o sztuce i dopytywania się, co słychać na Polesiu. Wykończony w tym czasie krucyfiks podobno znajduje się dotąd w przechowaniu u kogoś z rodziny. W zbiorach cesarskich natknęła się na zbroję Stefana Batorego. Opisuje ją w listach słowami pełnemi uczucia: „Nie wielka, nie okazała, a jednakże zakryła mi swym blaskiem wszystkie inne złociste, kunsztowne, lśniące cesarskie zbroje i książąt zbroje. Wnet przyszło mi na myśl przerysować ją dla „albumu wileńskiego". Miłość narodu jest u pani Heleny, jako kobiety i artystki, niesłychana. W każdym antyku, w każdej przerwie greckiej czy rzymskiej dopatruje się podobieństwa do naszych Litwinów i Poleszuków. Miłość ta jest bardzo charakterystyczna, jeżeli zważymy, że w owym czasie między polską i litewską szlachtą majętną i na Zachodzie bywającą nie było znowu tak wielkiego przywiązania do swojszczyzny i włościaństwa poddanego dworom.

(D. c. n.).

Życie gospodarcze.

Mniej przywilejów.

Cały szereg refleksyj przychodzi do głowy, gdy człowiek dotknie którejkolwiek strony pracy na naszym terenie. Przewrót majowy, spłynął jak deszczyk majowy. Wszystko pozostało, jak było. Każdy projekt zmiany, wywołuje „całą kampanję" dobrze usadowionych „dawnych swoich" ludzi i krok w tył tak zw. miarodajnych czynników. Musimy wreszcie my, dotychczas potulne baranki, ludzie, którzy widzą czemu autorytet państwa wśród szerokich sfer ludności się nie podnosi, czemu nadzieje, związane z przewrotem dziś już dogasają, ludzie pracy umysłowej i fizycznej—mocniej postawić swoje dezyderaty.

Pragnę w tym miejscu dotknąć tylko niektórych fragmentów, tem nie mniej będą to fragmenty charakterystyczne.

Pomoc siewna jest rozdzielona w sposób następujący:

Dla t. zw. mniejszej własności tworzy się wojewódzkie, powiatowe i gminne komitety pomocy rolnej, do których wchodzą przedstawiciele większej i mniejszej własności, przedstawiciele władz administracyjnych i samorządu.

Zadaniem ich jest rozdawanie pożyczek na zasiewy wiosenne i jesienne gospodarstwom do 50 ha. Wszystkie inne gospodarstwa zostały zaliczone do większej własności i tam pożyczki siewne są rozdzielane przez Związki Ziemian.

Różnica więc w traktowaniu większej i mniejszej własności jest rażąca.

W rezultacie komitety pomocy rolnej musiały wielu ludziom pożyczek odmówić, dając instrukcję, że tylko wyjątkowo można udzielić pożyczki posiadaczom gospodarstw ponad 25—50 ha, a sumy przyznane do rozdziału między większą własność prawie w 50 proc. do dziś leżą niepodjęte i nierozdzielone, bo tam już mają dość nawet tak dogodnego 6 proc. kredytu siewnego.

Pragniemy od miarodajnych czynników otrzymać wyjaśnienia, na czem są oparte wyżej wspomniane przywileje dla Związku Ziemian?

Bo czyż nie jest przywilejem udział przedstawiciela większej własności w Komitecie pomocy rolnej, skoro tam żadne sprawy większej własności nie są rozpatrywane? Czyż nie jest przywilejem że pożyczki dla posiadaczy gospodarstw ponad 50 ha uzależnia się od Związku Ziemian, a faktycznie jest zrozumiałe, że to się zawsze prawie musi skończyć zapisaniem się na członka, lub wyrzeczeniem się pożyczki. Jak się czuje taki 60 cio hektarowy posiadacz między żubrami?

Przecież w naszych warunkach koniecznem jest tych średniaków do 150 ha, którzy stopą życiową niewiele się różnią od przeciętnego mieszkańca wsi, a są b. ruchliwym elementem pod względem gospodarczym związać z pracami oświatowo-rolniczemi na terenie kółek rolniczych, kas spółdzielczych i t. p., a nie pakować do zamkniętej w sobie stanowej organizacji ziemiaństwa, żeby wreszcie i tam byli bez znaczenia. Niech Związek Ziemian rozdziela pomoc państwową pomiędzy swoimi członkami, ale i pod tym względem byłoby bardziej wskazane, aby robiły to komitety pomocy rolnej, zorganizowane w podobny sposób jak dla mniejszej własności. Nie będzie wtedy napewno takich dziwolongów jak to ma miejsce dzisiaj u nas, że jedni muszą odchodzić bez pieniędzy, gdy drudzy setki tysięcy złotych z braku chętnych nie rozdali.

Może miarodajne czynniki zechcą tu zrobić choć trochę prawdziwej sanacji, bo my t. zw. „sanatorzy", widząc więcej niż nikłe rezultaty sanacji dotychczasowej, będziemy się musieli domagać skasowania przywilejów tak w życiu społecznem jak urzędowem.

ski.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Nowe miasteczka targowe.

Wojewoda wileński decyzją z dnia 9 maja b. r. zezwolił na odbywanie targów w Oranach powiatu wileńsko-trockiego i w Hołubiczach powiatu dziśnieńskiego we wtorki każdego tygodnia.

Przedmiotem handlu mają być płody rolne, wszelkie artykuły spożywcze, wyroby drobnego przemysłu miejscowego i żywy inwentarz.

W ostatnim wypadku handel może się odbywać po uprzedniem stwierdzeniu przez starostę urządzenia targów zgodnie z obowiązującemi przepisami sanitarno-weterynaryjnemi.

Pozatem w tym samym dn. 9 b. m. urząd wojewódzki zezwolił na odbywanie targów w Szarkowszczyźnie powiatu dziśnieńskiego we środy każdego tygodnia zamiast, jak dotychczas — we czwartki.

Gospodarstwa pokazowe w pow. postawskim.

Wydział Powiatowy Sejmiku Postawskiego na ostatniem posiedzeniu postanowił założyć pokazowe gospodarstwo w pobliżu Łuczaju, przypuszczalnie we wsi Wasiewicze i drugie takie gospodarstwo w pobliżu Postaw — w Szyrkach. W tym celu polecono powiatowemu agronomowi zaopatrzyć wspomniane gospodarstwa, w porozumieniu z kółkiem rolniczem, w odpowiedni inwentarz i nasiona. Wyasygnowano też na ten cel odpowiedni bezprocentowy kredyt.

Gospodarstwa te byłyby gospodarstwami pokazowemi, pouczającemi okolicznych rolników, jak należy prowadzić gospodarkę, by przy odpowiednim nakładzie pracy osiągnąć jaknajlepsze rezultaty.

SPRAWY PODATKOWE.

Ulgi w podatku przemysłowym.

Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości płatników podatku przemysłowego od obrotu, że:

I. Różnica pomiędzy kwotą wymierzonego podatku od obrotu za rok 1926, a ustawowemi zaliczkami, przypisanemi za ten rok (uwidoczniona w doręczonych nakazach płatniczych), rozłożona została na dwie równe raty, z których jedna płatna jest do dnia 20 maja r. b. włącznie, druga zaś — do dnia 15 czerwca r. b. włącznie.

Do terminów tych nie będzie miał zastosowania 14-dniowy termin ulgowy, przewidziany w art. 2 ustawy z dn. 31 lipca 1924 r.

Nieuiszczone w całości lub częściowo kwartalne zaliczki, przypisane na rok 1926, podlegają natychmiastowemu przymusowemu ściągnięciu wraz z karami za zwłokę oraz ewentualnemi kosztami egzekucyjnemi, z wyjątkiem kwot zaliczek, co do których zostały już poprzednio przyznane ulgi w postaci rozłożenia na raty względnie odroczenia terminów płatności.

II. Termin płatności zaliczek na podatek przemysłowy od obrotu za I i II kwartał 1927 r. został przesunięty w ten sposób, że zaliczka za I kwartał winna być uiszczona *do 15 lipca r. b. włącznie*, za drugi zaś kwartał *do 15 sierpnia r. b. włącznie*. Do terminów tych również nie może mieć zastosowania 14 dniowy ulgowy termin, o którym była mowa wyżej pod punktem I.

Niedotrzymanie któregokolwiek z terminów, oznaczonych w punktach I i II niniejszego komunikatu, pociąga za sobą pozbawienie ulg i natychmiastowe przymusowe pobranie zalegających kwot wraz z karami za zwłokę, licząc od ustawowych terminów ich płatności, oraz z ewentualnemi kosztami egzekucyjnemi.

Giełda Wileńska w dniu 11. V. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	—	—	51,00
Akcje Banku Polskiego 100 zł.	—	—	157,00
Akcje Wil. Banku Ziemsk. r. 250	—	—	92

Giełda Warszawska w dniu 11-V. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,46	43,57	43,35
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,05	35,14	34,96
Praga	26,50	26,56	26,44
Genewa	172,03	172,46	171,60
Rzym	48,65	48,60	48,48

AKCJE

Bank Handlowy	8,20—8,00
Bank Polski	157—155,25—157

Wieści i obrazki z kraju

TROKI.

Wojewódzka inspekcja.

W dniu 9 b. m. wojewoda Raczkiewicz w towarzystwie starosty powiatu wileńsko-trockiego p. Witkowskiego oraz sekretarza osobistego udał się do Trok, gdzie dokonał szczegółowej lustracji miejscowego urzędu gminnego oraz zwiedził miejscowy szpital sejmikowy przejęty przez samorząd w roku ubiegłym. P. wojewoda stwierdził wzorowy ład i porządek w szpitalu, za co wyraził swe uznanie i podziękowanie kierownikowi szpitala p. dr. Krasnykowi.

Jednocześnie z p. wojewodą był w Trokach prof. Sławiński, który jako prezes T-wa Przyrodniczego poczynił na miejscu starania w celu przygotowania schroniska dla spodziewanej w czerwcu b. r. wycieczki etnografów i geografów słowiańskich.

MOŁODECZNO.

Zmiana na stanowisku starosty.

Coraz uporczywiej krążą pogłoski o bliskiem ustąpieniu obecnego kierownika starostwa w Mołodecznie p. Jerzego Suchorskiego.

Pan Suchorski odchodzi prawdopodobnie na stanowisko zastępcy starosty w Suwałkach.

Na przyszłej placówce życzymy p. Suchorskiemu „Szczęść Boże!"

PODBRODZIE.

3 maja w Podbrodziu.

Podbrodzie obchodziło święto 3 maja poraz pierwszy w tym roku, dzięki inicjatywie i energicznej organizacji miejscowego oddziału Związku Strzeleckiego.

Po uroczystem nabożeństwie i defiladzie, w której wzięło udział wojsko, oddział strzelecki, szkoły, oraz straż pożarna, Komenda Rejonu Komp. Zw. Strzeleckiego urządziła zawody wojskowo-sportowe. Impreza zgromadziła tłumy miejscowego i okolicznego społeczeństwa.

Większość pierwszych nagród przypadła dobrze wyćwiczonym strzelcom.

Wręczał je D-ca Garnizonu, płk. Żelio w obecności prezesa Oddziału Zw. Strzeleckiego p. Siemaszki, oraz Kmdta Rejonu Komp. Zw. Strz. ob. Merwida. (b)

NOWOGRÓDEK.

Życie kulturalne.

Życie u nas płynie dość sennie, jedynie wizyty „Reduty" od czasu do czasu ożywiają gród Mickiewicza. Jednakże wizyty te są względnie dość rzadkie, to też od czasu do czasu staramy się sami organizować jakąś rozrywkę bardziej kulturalną.

Przed kilku dniami miejscowe Koło Przyjaciół Akademika pod sprężystem przewodnictwem zastępcy starosty p. J. Hryniewskiego—działacza społecznego niecodziennej miary—zorganizowało wieczór „Śpiewu i humoru".

Clou tego całego wieczoru był występ znanej Wilnu, a w Nowogródku ogromnie popularnej i lubianej—mimo zaledwie dwóch występów — śpiewaczki p. Zofji Plejewskiej.

P. Plejewska ceniona i znakomita śpiewaczka odśpiewała cały szereg aryj z oper i pieśni! Powodzenie było olbrzymie! Nic dziwnego zresztą! Głos p. Z. Plejewskiej nadzwyczajnie miły, piękny, znakomicie wyszkolony o bardzo miękkim tembrze musi podobać się każdemu. Przytem niemały wdzięk i prostota wykonania ogromnie dodają uroku występom tej artystki. Ogromne zdolności deklamacyjne artystki podnoszą znakomicie wartość interpretowanego utworu, to też oklaskom nie było końca, a p. Z. Plejewska, nie hołdując zwyczajowi niektórych artystek zbytniego cenienia siebie—choć ma do tego najzupełniejsze prawo—nie żałowała naddatków, dodając nad program cały szereg pieśni, najzupełniej nie oszczędzając głosu i wywołując prawdziwy entuzjazm.

Koncert dopełnił drugi już numer „Żywego Dziennika" odczytany przez pp. W. Biegę i Z. Cisa.

m. b.

RUDOMINO.

Kradzież koni.

W nocy z 7 na 8 b. m. skradziono mieszkańcowi kolonji Czarny Bór, gm. rudomińskiej, Feliksowi Soropowskiemu konia wartości 360 zł.

LIDA.

Rozbicie organizacji komunistycznej.

W nocy z 30 kwietnia na 1-go maja w Żołudku wywieszony został czerwony sztandar z naszytemi na nim białą taśmą hasłami komunistycznemi. Sztandar ten został wczesnym rankiem zdjęty przez policję, przyczem posterunkowy zdejmując sztandar ze słupa telegraficznego znalazł pod słupem tym guzik od palta. Po nitce do kłębka. Skrupulatnie prowadzone dochodzenie umożliwiło zlikwidowanie w Żołudku komitetu miejskiego Związku Młodzieży Komunistycznej, a w Lidzie komitetu rejonowego.

Zaaresztowano następujące osoby: w Lidzie Fanię Szmujłowicz lat 21; Lejbę Rozensztajna lat 18; i Chaję Kur lat 19 (cały skład rejonowego Komitetu Związku Młodzieży Komunistycznej); w Żołudku: Mowszę Kazarewskiego lat 20, Szepnela Remzę lat 18; Codyka Iceksona lat 21 i Szolema Lewina lat 18, wszyscy oni razem z Hirszem Żurniańskim, któremu udało się zbiec przed aresztowaniem, tworzyli miejski Komitet Związku Młodzieży Komunistycznej. W Szczuczynie zaaresztowano wszystkich członków jaczejki Związku Młodzieży Komunistycznej, a mianowicie: Mordkę Rubinsztejna lat 21, Izraela Duksztajna lat 20, Basię Lewit, Faję Listowską, Michała Kornowika, Juljana Bludnika i Abrama Arkina jedynie Ryna Choranowska zdołała zbiec przed aresztowaniem.

Wreszcie w Różanie zaaresztowano sekretarza jaczejki Związku Młodzieży Komunistycznej Chaskiela Żukowskiego lat 21.

DRUSKIENIKI.

Rezultaty wyborów do Rady Miejskjej.

Wybory do Rady Miejskiej w Druskienikach, które odbyły się 8 b. m. dały następujący wynik:

Z listy polskiego bloku demokratycznego wybrani zostali na radnych pp.: Rumiński, Grudziński (dotychczasowy burmistrz), Niedziński i Wankiewicz,—razem 4 radni.

Z listy endeckiej zostali wybrani pp.: Kozłowski, Miliczenko i Kraniński,—razem 3 radni.

Z listy bloku żydowskiego zostali wybrani pp.: Hochlin, Halpern, Frenkiel i Rotnicki, — razem 4 radni.

Z Żydów został jeszcze wybrany p. Kac z własnej listy.

W rezultacie do nowej Rady Miejskiej wejdzie 7 radnych polskich i 5 żydowskich. (cz)

WOJSTOMSK.

Potworny mord.

W dniu 8 b. m. policja gminy wojstomskiej została zaalarmowana, iż w Dziewielach dokonany został mord na osobie Jana Bielajewa.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenie ustaliło, iż zbrodniarz zamordował swą ofiarę siekierą, lub łopatą. Sprawcę zbrodni dotychczas nie ujęto.

Zachodzi podejrzenie, że ma się tu do czynienia z zabójstwem na tle zemsty osobistej.

PLISA.

Zabójstwo teścia.

W dniu 8 b. m. mieszkaniec wsi Szczołkuny gminy pliskiej Biełonow zamordował siekierą swego teścia Konstantego Szczołkuna. Zabójca został w kilka godzin po dokonaniu zbrodni aresztowany. Przy przesłuchaniu tłumaczył się, że teść nie dał mu obiecanej przed ślubem z jego córką ziemi i niedopuszczał go do gospodarstwa, wobec czego cierpiał nędzę. Na dokonanie zabójstwa zdecydował się po kłótni z teściem.

GŁĘBOKIE.

Między buforami.

Dn. 5 b. m. na stacji kolejowej w Głębokiem przez własną nieostrożność dostał się między bufory zderzających się wagonów i doznał ciężkiego uszkodzenia klatki piersiowej zwrotniczy Władysław Wasilewski, którego w stanie budzącym obawę o życie przewieziono do miejskiego szpitala.

SZARKOWSZCZYZNA.

Ohydne morderstwo.

W nocy z 6 na 7 b. m. w lesie Józefa Kowalewskiego właściciela maj. Raczki gm. szarkowskiej, znaleziono trupa zamordowanej kobiety w wieku 30—36 lat.

Obok trupa znaleziono butelkę od wódki i kamień w chustce, który służył prawdopodobnie jako narzędzie zbrodni.

Żadnych dokumentów przy trupie nie odnaleziono, zaś twarz jest tak pokaleczona, że ustalić tożsamości nie można.

Stwierdzono, że zamordowana przed śmiercią została zgwałconą.

Życie białoruskie.

O katedrę białorusoznawstwa w U. S. B.

„Biełaruski Dzień" w Nr. 10 podaje prośbę Związku Studentów Białorusinów U. S. B. do Senatu Uniwersytetu treści następującej:

„W imieniu ogólnego zebrania Białoruskiego Studenckiego Związku w Wilnie, zgodnie z przyjętą 28.XI 1926 r. rezolucją, mamy honor zwrócić się do Senatu z następującą prośbą:

My, studenci Białorusini, b. wychowankowie prawie wyłącznie polskich gimnazjów, podczas studjów w szkołach średnich byliśmy pozbawieni możności zapoznania się z przeszłością historyczną rodzinnego kraju z jego gospodarczem i społecznem życiem, z białoruską etnografją, językiem i literaturą.

W Uniwersytecie Stefana Batorego, który ma na celu przedewszystkiem rozwinięcie pracy naukowej na wielkich obszarach ziem wschodnich Rzeczypospolitej, przedmioty białorusoznawstwa podobnież nie są wykładane.

Jednakowoż nawet polska filologja nie może pominąć milczeniem języka białoruskiego, który odegrywał ważną rolę w procesie normowania polskiego języka, chociażby przy tłumaczeniu białoruskiej terminologji prawniczej (Statut Litewski, nie mówiąc już o wpływach białoruskich na język największych polskich poetów w kraju).

Należne zrozumienie warunków społecznego i gospodarczego życia kraju jest niemożliwe bez gruntownego zaznajomienia się z jego przeszłością, a nadewszystko z jego strukturą obecną.

Nie można mówić o poznaniu duszy narodu białoruskiego bez badań nad jego etnografją, literaturą i innemi gałęziami twórczości narodowej.

Brak w Wileńskim Uniwersytecie katedry białorusoznawstwa wywołuje niczem niezapełniony i wprost szkodliwy fakt w nauczaniu naszem i naszych kolegów innych narodowości, jacy z krajem są od wieków związani i w przyszłości zostaną tu przy pracy.

Wobec tego składamy Senatowi tę naszą prośbę o utworzenie w Uniwersytecie Stefana Batorego specjalnej katedry białorusoznawstwa, któraby objęła historję, etnografję, język i literaturę białoruską, a podobnież i inne działy krajoznawstwa".

Należy mieć nadzieję, że słuszne postulaty młodzieży białoruskiej zostaną ostatecznie uwzględnione.

W.

Co to jest Sokół?

Otrzymujemy następujące informacje:

„Za dawnych dobrych czasów rządów endeckich rocznicę Konst. 3 maja wysuwano jako „dzień zgody narodowej", usiłując tem utrącić święto robotnicze 1 maja. Dzisiaj inne czasy... Gdy dzień ów stał się świętem państwowem, anarchiści endeccy albo urządzają burdy a la Poznań (odrębne pochody), albo pojmują „zgodę narodową" w sposób, który poniżej opisujemy.

Niedawno Tow. „Sokół" urządziło dla „uczczenia" święta narodowego towarzyski wieczór z prawem wstępu dla członków i wprowadzonych gości. Czterej druhowie—sokoli m. in. Jasiulewicz B., Mirynowski Br. i Żydowicz M., wprowadzili na wieczór swego kolegę, strzelca Sarosiuka. Nie wiedzieli jednak, że popełniają czyn niedozwolony, bo oto prezes T-wa, p. Piotrowski, ujrzawszy w mig trefny mundur strzelecki zwymyślawszy swych podkomendnych za wprowadzenie „czegoś podobnego" między doborowe towarzystwo braci sokolskiej, uświadomiwszy przytem, co to jest strzelec na tle wypadków majowych, zażądał od p. Sarosiuka, by natychmiast opuścił salę.

Oczywiście wszyscy czterej druhowie, inne mając pojęcie o „Strzelcu", wypadkach majowych i endeckiej „zgodzie narodowej", na znak protestu przeciw zacietrzewieniu swego prezesa, solidarnie ze swym kolegą—strzelcem opuścili gościnne progi towarzystwa.

Na tem jednak nie koniec. Idących społem kolegów zoczył inny jeszcze ultra-patrjota, podobno prezes Dowborczyków, p. Śmilgiewicz. Również oburzony towarzystwem orzełka strzeleckiego z koguciemi piórkami, zaczepia sokołów, gwałtownie żąda okazania legitymacji, a wreszcie... wyciąga z pochwy szablę i usiłuje rąbać sprzeniewierzonych „Bogu i Ojczyźnie rodaków".

Bez komentarzy.

Tyle nasz informator. Ze swej strony dodamy, że „Sokół" jest organizacją nietylko tolerowaną przez państwo, ale wręcz popieraną przez szereg wyższych urzędników państwowych w Wilnie. Burdy sokolskie obchodzą nas mało. Natomiast musimy się zastrzec przeciwko tolerowaniu przez władze centralne urzędowych opiekunów podobnych instytucyj na gruncie wileńskim.

Popierajcie przemysł krajowy!

KRONIKA.

Czwartek 12 maja

Dziś: Pankracego M.
Jutro: Serwacego B. W.
Wschód słońca—g. 3 m. 52
Zachód „ g. 19 m. 12

KOSCIELNA.

— **Przed koronacją Matki Boskiej Ostrobramskiej.** Komisja prasowo-propagandowa komitetu uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej komunikuje:

Naczelne przewodnictwo biura mieszkaniowego i kwaterunkowego, tudzież komisji mieszkaniowej objął prezes Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów p. Jan Popowicz (ul. Sadowa 25).

Komitet prosi skierowywać do p. prezesa Popowicza wszelkie informowanie się co do warunków mieszkaniowych w Wilnie podczas uroczystości koronacji.

Dziś już jednak po zorjentowaniu się w tych warunkach komitet poczuwa się do obowiązku ogólnikowo uprzedzić, że każda osoba przybywająca z pielgrzymką do Wilna, a nie w charakterze delegata lub delegatki powinna mieć ze sobą poduszkę i koc.

Spędzanie nocy w wagonie nie będzie dozwolone.

MIEJSKA.

— **Komitety Rozbudowy.** W ostatnim numerze „Dziennika Ustaw" z dnia 10-go b. m. ogłoszono dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie miast.

Art. 2 dekretu przewiduje utworzenie Komitetu Rozbudowy, którego zadaniem będzie zapobieganie brakowi mieszkań. Komitet podlega Magistratowi i składa się najwyżej z 12 członków mianowanych przez Radę Miejską na wniosek Magistratu. (s).

— **O 50.000 złotych na dokończenie budowy szkoły powszechnej.** Wojewoda wileński przesłał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wniosek o zatwierdzenie uchwały Rady Miejskiej m. Wilna w sprawie zaciągnięcia w Banku Gospodarstwa Krajowego dodatkowej pożyczki w kwocie 50.000 złotych na zakończenie budowy gmachu szkoły powszechnej w Wilnie przy zbiegu ulic Szeptyckiego i Rydza-Śmigłego.

— **O przeniesienie archiwum państwowego.** Z inicjatywy Urzędu wojewódzkiego i mieszczącej się przy nim Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych wyłoniona została Komisja, zadaniem której jest wyrażenie opinji w jakim stopniu mury po-bazyljańskie nadają się na umieszczenie w ich obrębie archiwum państwowego. W tym celu Komisja w dniu 10 b. m. dokonała oględzin wspomnianych murów. Komisja zbierze się jeszcze raz po otrzymaniu szczegółowych danych z dyrekcji archiwum państwowego, określających jakiej wielkości potrzebny jest lokal na pomieszczenie archiwum i wówczas zadecyduje, czy objętość domu Nr. 9 przy ul. Ostrobramskiej jest wystarczającą i czy pozostanie wolne miejsce na pomieszczenie jeszcze jednego urzędu lub też instytucji. (s).

— **Posiedzenie Komitetu Rozbudowy.** W poniedziałek 16 b. m. o godzinie 8 wiecz. w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Wilna z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie cyfrowe z działalności Komitetu za rok 1925 i 1926.

2) Podania o pożyczki na remont domów.

3) Podanie Magistratu o kredyt dodatkowy na wykończenie gmachu szkolnego na placu miejskim przy zbiegu ulic Rydza-Śmigłego i Szeptyckiego,

4) Podania szeregu osób w sprawie pożyczki.

5) Podanie petentów, którym zostały przyznane pożyczki zasadniczo.

6) Wolne wnioski. (s).

— **Rozszerzenie kompetencyj władz administracyjnych.** Władze administracyjne otrzymały z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wyjaśnienie w jakich sprawach na zasadzie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o cudzoziemcach, w których dotychczas mogło decydować tylko Ministerstwo Spraw Wewnętrznych będzie mógł decydować wojewoda, względnie starosta.

Są to sprawy następujące:

1) Udzielanie cudzoziemcom prawa pobytu w dawnej miejscowości.

2) Przedłużanie tego terminu.

3) Rozpatrywanie i decyzja w sprawach powyższych o ile złożone zostało odwołanie.

4) Ostateczne decydowanie w sprawie wydalenia z granic państwa i rozpatrywanie rekursów złożonych w tej materji.

Powyższe dotyczy tylko wyszczególnionych wypadków za wyjątkiem sprawy wydaleń z kraju obywatela lub osoby, która korzystała z prawa stałego pobytu w granicach państwa. (s).

— **W sprawie handlu starzyzną.** Na mocy uchwały Rady Miejskiej z dnia 22-go grudnia 1926 r., zatwierdzonej przez p. wojewodę z dnia 8-go stycznia 1927 r.:

1) handel obnośny starzyzną może być skoncentrowany tylko na rynku Nowo-Bosaczkowskim.

2) Wszyscy handlarze i właściciele składów starzyzny winni przed sprzedażą poddać towar swój dezynfekcji w miejskiej Izbie Dezynfekcyjnej.

Po dokonanej dezynfekcji każda sztuka starzyzny będzie posiadała plombę. Opłata za oplombowanie i dezynfekcję będzie wynosiła 10 groszy od kilograma.

Winni nie przestrzegania powyższego przepisu pociągani będą do odpowiedzialności z art. 158 K. K.

Powyższe rozporządzenie otrzymuje moc obowiązującą z dniem 15-go b. m. (s).

— **Stan zdrowotny Wilna.** Sekcja Zdrowia Magistratu m. Wilna zanotowała w ub. tygodniu, t. j. od 1 do 7 b. m. następującą ilość zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny—2; plamisty—1 (zmarł 1); tyfus powrotny—1; płonica 7; błonica—3; ospówka—1; odra—1; róża—3; grypa—2; gruźlica—4 (zmarło—3); zausznica—2. (s)

— **Walka z drożyzną chleba i mięsa.** W związku z notowanym w ostatnich dniach nadmiernym wzrostem cen na przetwory chlebowe i mięsne na terenie m. Wilna, wojewoda wil. p. Raczkiewicz odbył 10 b. m. konferencję z prezydentem miasta i komisarzem rządu, na której omawiano szczegółowo sytuację, powstałą z racji zwyżki cen na chleb i mięso.

Następnie p. wojewoda wezwał przedstawicieli hurtowników handlu wyrobami mięsnemi i właścicieli młynów. W wyniku porozumienia producenci wyrobów mięsnych i młynarze mają przedstawić szczegółową kalkulację.

Przewidywane jest wprowadzenie na terenie m. Wilna cen maksymalnych na chleb i mięso. Do ustalenia tych cen maksymalnych powołany będzie Magistrat.

— **Brak kandydatów dla objęcia eksploatacji tramwajów na Antokolu.** Magistrat wileński, jak wiadomo, już przed dłuższym czasem ogłosił konkurs na wydzierżawienie na tegoroczny sezon letni tramwajów antokolskich, czyli t. zw. „piegutków". Dotychczas jednak nie zgłosił się żaden kandydat i Magistrat zapewne zmuszony będzie uruchomić „pigutki" na własne ryzyko. (cz).

Z KOLEI.

— **Reorganizacja kolejnictwa.** Wileńska Dyrekcja Kolejowa otrzymała z Warszawy nieoficjalną wiadomość o tem, że w sferach miarodajnych ostatecznie już zostało postanowione utworzenie generalnej dyrekcji kolejowej jako naczelnego organu samodzielnego przedsiębiorstwa, w jakie koleje polskie mają być przekształcone. (cz).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Walne zebranie kuratorów T-wa Popierania Pracy Społecznej.** Dziś 12-go maja o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się w sali posiedzeń Wileńskiego Banku Ziemskiego walne zebranie kuratorów Stowarzyszenia im. S. i J. Montwiłłów dla rozwoju prywatnych instytucyj dobroczynnych i użytku ogólnego. (T-wo Popierania Pracy Społecznej). W razie nieprzybycia w dostatecznej ilości kuratorów, następne zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 7-ej wiecz. bez względu na ilość przybyłych osób.

RÓŻNE.

— **Zarejestrowanie związku.** Władze wojewódzkie zarejestrowały statut Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych na powiat dziśnieński.

Na wileńskim bruku.

— **Nieostrożny rowerzysta.** Jadący rowerem z. Łotoczek Dryświanin Michał zam. Zarzecze 15, najechał na 5 letnią Krejmesz Chaję zam. Łotoczek 3, wskutek czego złamał jej lewą nogę. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpit. dziec. na Antokolu. Dryświanina zatrzymano.

Teatr i muzyka.

— **„Reduta" na Pohulance. Przegląd repertuaru.** Przedstawienia po cenach popularnych od 10 gr. do 1 zł. 75 gr.

— Dziś — „Papierowy kochanek" J. Szaniawskiego.

— Jutro „Maskarada na poddaszu" J. Vojnovica.

— Sobota — „Przechodzień" B. Katerwy.

— Niedziela—o godz. 4-ej pp. „Maskarada na poddaszu" J. Vojnovica.

— Niedziela o g. 8-ej wiecz. „Ucieczka mi przepiórczka" St. Żeromskiego, po cenach zwykłych.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").**

— Dziś „Nie trzeba się niczemu dziwić" komedja St. Kiedrzyńskiego.

— Jutro „Simona" komedja Devala, z M. Malanowicz-Niedzielską w roli tytułowej.

— W sobotę po raz pierwszy farsa Feydeau „Dudek".

— **Popołudniówka niedzielna.** W niedzielę o godz. 3 m. 30 pp. krotochwila Gavaulta „Złota ciocia".

— **Koncert-poranek T-wa „Lutnia".** W niedzielę 15 b. m. w sali „Lutnia" (A. Mickiewicza 8) odbędzie się koncert-poranek o bardzo urozmaiconym programie. W koncercie udział biorą: chór mieszany T-wa „Lutnia" pod dyrekcją J. Leśniewskiego, oraz wielce ceniona śpiewaczka p. Marja Carmarie, która w najbliższej przyszłości opuszcza Wilno, przenosząc się na stałe do Zagrzebia. Na program złożą się utwory wybitnych kompozytorów (Donizetti, Meyerber, Moniuszko, Mozart, Niewiadomski, Szuman, Verdi i inni).

Bilety zawczasu nabywać można w kasie Teatru Polskiego od godz. 11—9 wiecz. bez przerwy.

Początek o godz. 1-ej popoł.

Radjo.

CZWARTEK 12 maja.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny.

15.00. Komunikaty gospodarczy i meteorologiczny.

15.30. Stacja nieczynna.

17.00. Odczyt p. t. „Nasze wybrzeża", wygłosi dr. Lewicki z cyklu „Najciekawsze szlaki wycieczkowe w Polsce".

17.30. „Wśród książek" najnowsze wydawnictwa omówi prof. Henryk Mościcki. Komunikat lotniczo-meteorologiczny.

18.00. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" w wykonaniu orkiestry Schüsslera, Pewznera, i Sinkowa.

18.40. Rozmaitości wypowie p. L. Lawiński.

19.00. 19-ta lekcja kursu elementarnego języka angielskiego. Lektorka p. Memi Gardiner.

19.15. Transmisja z Poznania. W czasie przerwy nadane będą komunikaty „Messager Polonais" w języku francuskim. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu komunikaty prasowe.

Program koncertów zagranicznych.

Rzym 422,6 m.

20.45. Wieczór muzyki włoskiej (Ponchielli, Vittadini, Brogi, Mascagni i in.).

Wiedeń 7 kw. 517,2 m.

21.30. Lekka muzyka w wykonaniu kwartetu kameralnego.

Budapeszt 555,6 m.

19.00. Transmisja z opery. Muzyka cygańska.

Berlin 494 m.

19.30. „Opowieści Hoffmanna" opera Offenbacha. Transmisja z Charlottenburga.

SPORT.

Treningi lekkoatletyczne pod okiem trenera szwedzkiego p. Norlinga.

Trener szwedzki p. Norling wysłany przez P. Z. L. A. do Wilna celem przeprowadzenia tu treningów z wileńskimi lekkoatletami, rozpoczął 11.V b. r. swą pracę na boisku sportowem 6 p. p. Leg.

W związku z tem Wil. Okr. Zw. Lekkoatletyczny ustalił następujący rozkład zajęć dla poszczególnych towarzystw sportowych, które będą trenowały pod okiem p. Norlinga.

W poniedziałki, środy i piątki odbywać się będą od godz. 16 do 18 treningi grupy lekkoatletycznej Pogoni (męskiej), oraz od godziny 18—20 ćwiczenia grupy męskiej A. Z. S-u.

We wtorki, czwartki i soboty ćwiczyć będzie od godz. 16—18 grupa sportowców 3 p. sap., 85 p. p. i Makabi (męska), od godz. zaś 18—20 grupa pań (A. Z. S. i Makabi).

Uczestnicy kursu gimnastyczno-sportowego ośrodka w. fiz. będą ćwiczyć łącznie ze swemi towarzystwami, do których przynależą, a więc członkowie Pogoni i A. Z. S. i Makabi w grupie tych towarzystw.

Ponadto harcerze przydzieleni będą do grupy Pogoni, członkowie Stow. Mł. Polsk.—do grupy A. Z. S-u, członkowie zaś Ż. A. K. S-u—do grupy Makabi.

Sprzęt sportowy do ćwiczeń winien być dostarczony na miejsce przez poszczególne grupy ćwiczebne (Pogoni, A. Z. S-u, Saperów, Makabi i 85 p. p.).

Treningi p. Norlinga będą trwać 2 tygodnie.

Z sądów.

Czterech Tupikowskich i jeden Nans.

Połowa wsi Rowy gminy rzeszańskiej powiatu wileńsko-trockiego to Tupikowscy.

Co drugi mieszkaniec wsi Rowy to Tupikowski. Pozatem wspomniana wieś znaną jest z tego, że w każdą niedzielę odbywają się tu huczne zabawy, w których rej wodzą Tupikowscy.

W czasie jednej z takich zabaw wojowniczy Tupikowscy,—to jest ich główną cechą—wywołali awanturę z parobczakami, którzy inne nosili nazwiska. W gronie tych ostatnich znalazł się Kazimierz Tupikowski. Tupikowscy uważali to za zdradę, w wynikłej wkrótce kłótni główną złość skierowali przeciwko „zdrajcy" poszły w ruch kamienie i butelki. W rezultacie Kazimierz Tupikowski otrzymał 8 ran i ze słowami „Jezus, Marja" po kilku minutach zmarł.

W dniu wczorajszym wojownicza rodzina Tupikowskich i Antoni Nans zasiedli na ławie oskarżonych w wydziale karnym Sądu Okręgowego.

Sąd po przemówieniu mec. Jasińskiego skazał za udział w zbiegowisku, które było powodem śmierci Kazimierza Tupikowskiego, Wiktora Tupikowskiego na 6 miesięcy więzienia, Bronisława i Edwarda Tupikowskiego oraz Antoniego Nansa na 3 miesiące więzienia, a drugiego Wiktora Tupikowskiego na 1 miesiąc więzienia, zamieniającego dom poprawy.

Przetarg.

Wileński Urząd Wojewódzki—Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych w Wilnie, ulica Magdaleny Nr. 2, ogłasza przetarg na dzierżawę lokali handlowych (sklepów):

przy ul. Wielkiej Nr. 34 (bez mieszkania),
przy ul. Wielkiej Nr. 51,
przy ul. Ostrobramskiej Nr. 16.

Przetarg odbędzie się w d. 23 maja 1927 roku o godz. 13-ej w lokalu Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie, pokój Nr. 78.

Pisemne oferty winny być złożone w tymże dniu do godz. 12 w kancelarji Oddziału Budowlanego Dyrekcji, pokój Nr. 92 na każdy lokal oddzielnie łącznie z pokwitowaniem Kasy Skarbowej na wpłacone wadjum przetargowe w wysokości 5 % zaoferowanej sumy rocznego komornego.

Wadjum podlega zwrotowi po zakończeniu rozprawy ofertowej. W razie cofnięcia oferty w czasie rozprawy ofertowej lub odmowy podpisania umowy—wadjum przepada na rzecz Skarbu Państwa.

Oferta winna zawierać sumę rocznego czynszu dzierżawnego, wyrażoną w złotych w złocie.

Wzór umowy, jak również warunki dzierżawy są do przejrzenia w Dyrekcji pokój 93.

W celu obejrzenia lokali należy zgłaszać się do dozorcy domu od g. 8 rano do 6 w.

Urząd Wojewódzki zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na zaoferowaną sumę dzierżawną, uzależniając to od rodzaju przedsiębiorstwa i finansowych zdolności oferenta.

Za Wojewodę Dyrektor-Inżynier
(—) St. Siła-Nowicki.

4311/285/VI

JACK LONDON.

MIK.

64)

Zapanowało milczenie. Małpa-kapelmistrz przestała wykręcać się i hałasować. Ludzie, którzy ją popychali unieśli do góry trzymane w ręku drągi i druty. Pozostałe małpy drżały widocznie z obawy przed czemś strasznem, co niebawem nastąpi. Skrzypek wytrzeszczył oczy. Johnny wciąż zanosił się ze śmiechu. Harris Collins zdumiony, podrapał się w głowę i myślał dalej.

„Wszak nie powiecie..." zaczął niepewnie. „Wiem. Ten pies szedł za melodją. Czyż nie? Osądźcie sami. Czyż nie? Ten przeklęty pies śpiewał. Mogę założyć się o życie.— Uwaga, chłopcy; zostawić małpy w spokoju. Warto zwrócić na to uwagę. — Panie skrzypku, proszę raz jeszcze zagrać „Home, Sweet Home" — czekamy. Silnie, głośno i powoli.—Teraz uważajcie wszyscy i powiedźcie, czy ja zwarjowałem, czy ten pies powtarza melodję. O! Co to jest? Czyż nie śpiewa?"

Nie było najmniejszej wątpliwości. Mik opuścił dolną szczękę, przednie łapki zaczęły niespokojnie podnosić się do góry po kilku pierwszych taktach. Harris Collins przybliżył się do niego i śpiewał z nim razem.

„Harry del Mar miał słuszność, gdy powiedział, że ten pies jest szczytem wszystkiego i dobrze zrobił, sprzedając swoją trupę psów. Wiedział co robi. Ten pies, to Caruso wśród psów. To nie wyjący chór, jak ten, z którym występował Kingsman, to prawdziwy śpiewak, solista. Nic dziwnego, że nie chciał się uczyć sztuk. Wszak ma swoją specjalność. I pomyśleć! Oddałem go prawie temu zabójcy psów Wiltonowi Davis. Tylko, że wrócił do mnie.—Johnny, otaczaj go specjalną troskliwością teraz. Przyprowadź go do mnie do domu dziś wieczorem, zrobię prawdziwą próbę z nim. Moja córka gra na skrzypcach. Zobaczymy co potrafi z nią zaśpiewać. To cała kopalnia pieniędzy, wierzcie mi".

Tym sposobem odkryto Mika. Próba popołudniowa udała się częściowo. Po nadaremnych próbach z nieznanemi mu piosenkami Collins przekonał się, że umie on i chce śpiewać „God Save the King" i „Sweet Bye and Bye". Spędzano długie godziny na wyszukaniu melodii. Naprożno starano się wyuczyć go coś nowego. Mik nie wkładał w wysiłek serca ani uczucia i zacinał się w uporze. Lecz skoro zagrano melodje, których go steward wyuczył, natychmiast głos podnosił. Czynił to mimowoli. Czar muzyki silniejszy był od jego woli. Wreszcie Collins odkrył pięć pieśni, z sześciu jakie Mik umiał śpiewać: „God Save the King", „Sweet Bye and Bye", „Lead Kindly Light", „Home, Sweet Home" i „Roll Me Down to Rio". Mik nigdy nie śpiewał „Shenandoah", Collins bowiem, ani jego córka nie znali tej pieśni starych żeglarzy nie przyszło im przeto na myśl by ją zaproponować Mikowi.

„Pięć pieśni, to dosyć, jeśli nie chce nauczyć się ani jednej nowej nuty", orzekł Collins. „Będzie miał wszędzie szalone powodzenie. To cała kopalnia złota. Dałbym się powiesić, jeślibym go sam w świat nie wprowadził, gdybym był młody i wolny".

XXXII.

Ostatecznie sprzedano Mika niejakiemu Jakóbowi Henderson za dwa tysiące dolarów. „Sprzedaję go panu za tę sumę", rzekł Collins. „Nie minie pół roku, a nie zechce pan go oddać za pięć tysięcy,—jeśli się mylę, to nie mam wyobrażenia o publicznych występach. Pobije do cna tego waszego ostatniego psa z arytmetyką i nie będzie pan potrzebował pracować sam przez cały czas przedstawienia. Źle pan zrobi, jeśli pan nie ubezpieczy go na pięćdziesiąt tysięcy, zaraz na początku. Gdybym był młody i wolny, nicbym nie pragnął, jak tylko sam wyruszyć z nim w świat".

Henderson okazał się zupełnie innym człowiekiem, niż którykolwiek z dotychczasowych panów Mika. Była to istota zupełnie bierna. Nie był on ani zły ani dobry. Nie pił, nie palił, nie przeklinał; nie chodził do kościoła i nie był członkiem Y. M. C. A. Był wegeterjaninem, — bez zapału, lubił kinematograf, o ile wyświetlane filmy dotyczyły podróży i większą część wolnego czasu spędził czytając Swedenborga. Nie miał wcale temperamentu. Nikt nigdy nie widział go w gniewie i mówiono ogólnie, że posiada cierpliwość Joba. Onieśmielali go policjanci, służba kolejowa i konduktorzy, chociaż ich się nie lękał. Nie bał się niczego, tak jak nie kochał niczego, oprócz Swedenborga. Charakter jego był tak bezbarwny, jak bierne były kolory jego ubrania, bierny kolor włosów, rosnących na jego głowie, bierny kolor oczu, któremi patrzał na świat. Nie był on głupcem, nie był również mędrcem, ani uczonym. Niewiele dawał światu, niewiele wymagał od życia, a w przedsiębiorstwie teatralnem był pustelnikiem w samem sercu życia.

Mik ani go lubił, ani nie lubił, raczej poprostu godził się z nim. Podrózowali razem przez całe Stany Zjednoczone i nigdy nie zaszła pomiędzy nimi żadna niezgoda. Henderson ani razu nie podniósł ostro głosu na Mika, ten zaś ani razu nie warczał ostrzegawczo na Hendersona. Poprostu znosili się wzajemnie, istnieli razem, bo prąd życia zbliżył ich do siebie. Oczywiście nie łączyły ich więzy serdecznego uczucia. Henderson był panem. Mik—jego własnością. Mik był martwy dla niego, jak on sam był martwy dla wszystkiego na świecie.

Jednak Jakób Henderson był uczciwy i prawy, był człowiekiem interesu i był systematyczny. Gdy nie jechali nieskończenie długim pociągiem, dawał Mikowi raz na dzień porządną kąpiel, po której wycierał go najdokładniej. Podczas kąpieli nie obchodził się nigdy szorstko i nie śpieszył nadmiernie. Mik nie wiedział właściwie czy lubi kąpiel, czy też nie. Była mu ona obojętna, była cząstką jego losu na świecie, jak cząstką losu Hendersona było kąpać go tak często.

Praca Mika była dość lekka, choć monotonna. Poza wiecznemi podróżami, nieskończonemi wędrówkami z miasta do miasta, z miasteczka do miasteczka, występował na scenie raz jeden w ciągu każdego wieczoru z siedmiu wieczorów tygodnia i dwa razy na popołudniowych przedstawieniach. Kurtyna się podnosiła, pozostawał na scenie sam jeden, w otoczeniu odpowiedniem dla takiej znakomitości. Henderson stał na uboczu, niewidzialny dla widzów i spoglądał zdaleka. Orkiestra grała cztery kawałki, jakich go wyuczył steward—Mik zaś śpiewał, jego cieniowane wycie było bowiem istotnie śpiewem. Na bis nie dodawał nigdy więcej niż jedną pieśń, było nią zawsze „Home, Sweet Home". Następnie, podczas gdy publiczność biła brawo i tupała nogami z zachwytu nad psem Caruso, Jakób Henderson pojawiał się na scenie, uśmiechał i kłaniał stereotypowo, z obojętno-wdzięcznym uśmiechem, kładł prawą dłoń na ramie Mika z udanem uczuciem koleżeństwa, poczem obaj, Henderson i Mik składali jeszcze jeden ukłon przed opuszczeniem kurtyny.

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z o. o. Tow. Wyd. „Pogoń". Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5 Redaktor w/z A. Faranowski